

Noc świętojańska u Wodiczków

Noc świętojańska, inaczej zwana nocą Kupały, to słowiańskie święto związane z letnim przesileniem Słońca, obchodzone w czasie najkrótszej nocy w roku. Chcąc przywrócić tę tradycję 24 czerwca Izba Muzealna Wodiczków w Wołominie zorganizowała wieczór muzyczny poświęcony ludowym zwyczajom, związanym z tym świętem.



■ Kapela Ludowa „Mazowszanie”.

Gości przybyłych do Izby powitała Izabela Wilczak w stroju kurpiowskim i w pięknym czepcu na głowie. Za nią pojawili się członkowie Kapeli Ludowej „Mazowszanie” na czele z solistką Agatą Dąbrowską, śpiewając utwór „Mazowsze”, wszyscy ubrani w odświętne stroje ludowe z regionu Radzymina. Muzycy kapeli, działającej przy Powiatowym Centrum Dziedzictwa i Twórczości w Wołominie, grają na tradycyjnych instrumentach: na akordeonie Tadeusz Filipczuk i Jerzy Griegier, na kontrabasie Bogdan Kietliński (również śpiew), na skrzypcach Michał Przybyła. Kapela w swoim repertuarze ma utwory zgromadzone na terenie Mazowsza przez Oskara Kolberga w III tomie jego dzieła „Mazowsze. Obszar etnograficzny”.

Na przybyłych do Izby gości czekały przygotowane śpiewniki, dzięki którym tradycyjnie mogli przyłączyć się do wspólnego śpiewu. Strój kurpiowski pani Izy był też okazją do zaprezentowania języka i obyczajów charakterystycznych dla tego regionu. Dodawanie literki „s” do każdego wyrazu nie wyczerpuje różnic językowych, których jest wiele w gwarze kurpiowskiej - są Kurpsie, jest psiwo, ale dziewczyny to już dziewczaki, a chłopcy to... siurki. W przerwach między

utworami Iza Wilczak przybliżała odwieczny zwyczaj świętowania najkrótszej nocy w roku - nocy zwanej nocą Kupały, która przypada na letnie przesilenie Słońca około 21-22 czerwca. Kościół katolicki nie mogąc wykorzenić tych corocznych, pogańskich obchodów, wywodzących się z wierzeń słowiańskich, podjął próbę zasymilowania święta z obrzędowością chrześcijańską i na jego patrona wybrał św. Jana. Stąd wywodzi się późniejsza nazwa święta - noc świętojańska - obchodzona w wigilię imienin Jana, czyli w nocy z 23 na 24 czerwca. Na południu Polski, Podkarpaciu i Śląsku uroczystość o podobnym charakterze zwie się sobótką lub sobótkami, a na Warmii i Mazurach - palinocką. Nazwa noc Kupały lub kupalnocka utrwaliła się w tradycji Mazowsza i Podlasia.

Kupalnocka

Kupalnocka poświęcona jest przede wszystkim żywiołom ognia i wody i obchody rozpoczynały się od rytualnego skrzescania ognia z drewna jesionu i brzozy, po uprzednim wygaszeniu wszelkich palenisk w całej wsi. W obranym miejscu wbijano w ziemię brzozywoy kotek, po czym zakładano nań jesionową piastę, koło ze szprychami owiniętą smoloną słomą. Następnie obracano

koło tak szybko, że w wyniku tarcia zaczynało się ono palić. Wtedy je zdejmowano i płonące toczono do przygotowanych nieopodal stosów, dzięki czemu zajmowały się ogniem. Szeregi stosów układanych zazwyczaj na wzgórzach płonęły owej nocy niemalże w całej Europie. Wiara w niezwykłą moc ziół skłaniała dziewczyny w przeddzień święta do zbierania najpiękniejszych okazów bylicy, dziurawca, paproci, tymianku, rumianku, czarnego bzu, kopru włoskiego, geranium, mięty, biedrzeńca, krwawnika pospolitego, piołunu i ruty. Ogień sobótkowy chronił przed chorobami, czarami, burzą, gradem i wszelkim niebezpieczeństwem. Wiążące się z Nocą Kupały zwyczaje i obrzędy słowiańskie miały zapewnić świętującym zdrowie, płodność i urodzaj.

„Tam koło młyna” i „Cyt, cyt”

O świcie młode dziewczęta i młodzi chłopcy, którzy poszukiwali na mokradłach purynowego kwiatu, powracali do wciąż płonących ognisk, by przepasawszy się bylicą, trzymając się za dłonie, przeskoczyć przez płomienie. Skok ów kończył obrządek przechodzenia przez wodę i ogień, i w tym jednym dniu w roku swojego czasu stanowił podobnie rytuał zawarcia małżeń-

stwa. Poza skakaniem przez ogień i szukaniem kwiatu paproci, w noc Kupały odprawiano również rozmaite wróżby, bardzo często związane z miłością, które miały pomóc poznać przyszłość. Wróżono ze zrywanych w całkowitym milczeniu kwiatów polnych i z wody w studniach, z rumianku i kwiatów dzikiego bzu, z cząbry, ze szczypiorku, z siedmioletniego krzewu kocierpki, z bylicy i z innych roślin. Powszechnie wierzono też, iż osoby biorące czynny udział w sobótkowych uroczystościach, przez cały rok będą żyły w szczęściu i dostatku.

„Wiła wianki”

Noc sobótkowa w tradycji ludowej była również nocą łączenia się w pary. Dla dziewcząt, które nie były jeszcze zaręczone i pragnęły uniknąć zwyczajowej formy dobiegania partnerów z pomocą swatów, noc Kupały była szansą zdobycia ukochanego. Zamoczone w wodzie zioła stawały się lekarstwem na miłość. Niewiasty plotły wianki z kwiatów i magicznych ziół, wpinały w nie płonące łuczywo i w zbiorowej ceremonii ze śpiewem i tańcem powierzały wianki rzekom i strumieniom. Poniżej czekali chłopcy, którzy próbowali wyłapywać wianki. Każdy, któremu się to udało, wracał do świętującej gromady, by zidentyfikować właścicielkę wyłowionej zdobyczy. W ten sposób dobrani młodzi mogli kojarzyć się w pary bez obrazy obyczaju, nie narażając się na złośliwe komentarze czy drwiny. Wianek wyłowiony przez chłopca był dobrą wróżbą dla panny, a wianek, który utknął gdzieś w szuwarach lub odpłynął w siną dal, niewyłowiony przez nikogo szczęścia nie zwiastował, ale dawał nadzieję na kolejny rok, w przeciwieństwie do wianka, w którym zgasło łuczywo, co wróżyło pannie staropanieństwo.

„Jarzębina czerwona”

Punktem kulminacyjnym owego święta, który następował po skokach przez ognisko i puszczeniu wianków, było poszukiwanie kwiatu paproci. Owej nocy przyzwalano młodym nawet na wspólne oddalenie się od zbiorowiska i samotny spacer po lesie w poszukiwaniu purynowego kwiatu, wróżącego pomyślny los. Przy tych poszukiwaniach, dla dziewcząt na wydaniu, specjalne znaczenie miała roślina zwana nasieźrzałem, która rosła na leśnych polanach. Panny pilnie szukały jej za dnia, a o północy biegly na polanę, rozbierały się i kapały w nocnej rosie, przesiąkniętej wonią nasieźrzału.



■ Izabela Wilczak.

„Stoi grusza zielona”

Najważniejsze święto pogan czciło młodość, miłość i płodność. Po takiej „świętej orgii” rodziły się dzieci, do ojcostwa których nikt się nie przyznawał. Wierzono jednak, że seks w ciągu tej nocy to nie grzech. Rozgrzeszenie łatwo było uzyskać. Wystarczyło przeskoczyć przez ogień lub wykapać się w rosie. Ciekawostką przekazaną przez panią Izę była informacja, że w owych czasach dużym wzięciem cieszyły się wolne niewiasty posiadające... jedno dziecko. Dawały tym świadectwo swojej stuprocentowej płodności. Przy okazji tematu „dzieci” pani Iza przypomniała zebranym różne wyliczanki, które kiedyś były powszechnym elementem każdej dziecięcej zabawy: „Kipi kasza...”, „Siedzi baba na cmentarzu...”, „Siała baba mak...”, „Ene due...”, itp.

Folklor to największy nasz skarb narodowy. Powinniśmy dbać o to, aby tradycje przechodziły z pokolenia na pokolenie. Kurpie to region, w którym te tradycje są pielęgnowane i gdzie zachowało się do dzisiaj wiele różnorodnych obrzędów i zwyczajów. Gdzie strój

ludowy jest strojem noszonym przez wielu mieszkańców tego regionu w dni świąteczne. Pani Iza, na przykładzie swojego stroju, opisała poszczególne jego części: surdut, spódnice, fartuch i czółko, czyli czepiec. Gości zebranych w Izbie najbardziej rozbawił pympek, czyli ozdobny element czepca. Wyjaśniła też, dlaczego czerwone korale nie są elementem tradycyjnego stroju Kurpianki. W tym tradycyjnym stroju ludowym zaprosiła wszystkich zebranych do Myszyńca na miodobranie, które odbywa się tam tradycyjnie w ostatnią niedzielę sierpnia. W tym roku będzie to już 39. Miodobranie Kurpiowskie. Piękna, długoletnia tradycja! Może Wołomin również doczeka się kiedyś swojej?

Tymi utworami zakończyła się część artystyczna pełna czaru, magii i humoru, który od wieków towarzyszy radosnym obchodom nocy świętojańskiej. Jak zwykle w Izbie spotkanie zakończyło się miłymi rozmowami przy słodkim poczęstunku i, wyjątkowo, przy muzyce ludowej. (oprac. am)

Kameralnie w Urlach

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury w Urlach i Mazowiecki Instytut Kultury 8 lipca o godz. 18.00 zapraszają do kościoła parafialnego w Urlach, ul. Piękna 8, na kolejną odsłonę VII Festiwalu Muzyki Kameralnej. Podczas koncertu wystąpią: Marcin Wyrostek - akordeon, Marcin Jajkiewicz - wokal, Mateusz Adamczyk - skrzypce, Piotr Zaufal - gitara basowa, Patryk Zakrzewski - instrumenty perkusyjne. W programie: J.S. Bach, A. Vivaldi, A. Piazzolla, W. Lutosławski, E. Morricone, W. Siemionow, P. Zaufal, G. Gorban. Niekwestionowaną gwiazdą wieczoru będzie Marcin Wyrostek, który odkąd w 2009 roku wygrał drugą edycję programu „Mam talent”, koncertuje na całym świecie. Występował z takimi znakomitościami polskiej i zagranicznej sceny muzycznej jak: Bobby McFerrin, Maryla Rodowicz, Ewa Bem, Justyna Steczkowska, Adam Sztaba, Piotr Cugowski, Kayah, czy Grupa Mozarta. Wstęp wolny.



Bum Bum Orkestar

Zapraszamy na kolejną, wakacyjną odsłonę Parkogrania w Parku Wodiczki w Wołominie. 7 lipca o godz. 20:00 wystąpi zespół Bum Bum Orkestar. Nazwa formacji ściśle wiąże się z muzyką, jaką i w jaki sposób wykonują. A ich muzyka jest fantastycznie zagrana, po prostu bombowa - bo niesie ze sobą taką ilość emocji, energii i mocy, że brak na to opisowej skali. Zespół odwołuje się do inspiracji tradycją bałkańską i klezmerską, a także tradycyjną muzyką polską. To wpływy i przenikanie się tych trzech muzycznych światów sprawiają, że zespół potrafi na scenie zaskoczyć energią, zaraz potem wzruszyć rzewną melodią, by na koniec zmusić publiczność do poddania się rytmowi muzyki. Każdy koncert jest niepowtarzalny i zarazem nieobliczalny. Każdy jest na swój sposób wyjątkowy - a to za sprawą pięciu muzyków, którzy kochają to co robią, i ich instrumentów (klarnet, trąbka, akordeon, tuba, bułgarski bęben tapan). Muzyków, którzy podczas koncertu zarażają publiczność pozytywną energią nierzadym słynnym bałkańskim orkiestry weselno-pogrzebowe. I rzeczywiście - nie pozostawiają nikogo ze słuchaczy obojętnym. Wstęp wolny.

